

- Odkrywali Malczewskiego - strona 2
- Lubię sam stać na scenie... - strona 3
- Zespoły z powiatu mają apetyt na III ligę - strona 4

Do nich należy przyszłość

159 najzdolniejszych uczniów ze szkół prowadzonych przez powiat poznański otrzymało Stypendia Rady Powiatu w Poznaniu oraz Nagrody Starosty Poznańskiego za wybitne osiągnięcia w nauce, a także w innych dziedzinach, na przykład kulturalnej czy sportowej.



FOT. ANNA SKALSKA

– Wszyscy na te nagrody zasłużyliście ciężką pracą. Nikt nie znalazł się tutaj przez przypadek – mówi wicestarosta poznański Tomasz Łubiński podczas LV sesji Rady Powiatu w Poznaniu, na którą zaproszono laureatów. – Tak duża liczba wyróżnionych, wśród stypendystów to rekord, tylko pokazuje, że poziom

nauczania w naszych placówkach jest bardzo wysoki. Absolwenci szkół podstawowych, którzy przychodzą do naszych szkół są naprawdę dobrymi uczniami. Kiedyś bywało z tym różnie, ale obecnie, by dostać się do liceum czy technikum trzeba mieć określoną liczbę punktów. Cały czas przy tym konsekwentnie stawiamy

na szkoły branżowe – dodał. Oprócz wicestarosty poznańskiego laureatom nagrody wręczali przewodniczący Rady Powiatu w Poznaniu Piotr Burdajewicz oraz przewodniczący Komisji Oświaty i Wychowania Zbigniew Jankowski. – Jesteście naszą nadzieją. To do Was należy przyszłość. Także nasza, bo to my już wkrótce

będziemy korzystać z tego, czego dzisiaj uczycie się w szkołach. Dziękując Wam za wyteżoną pracę, życzę Wam dalszych sukcesów w nauce i żebyście potrafili zdobywaną obecnie wiedzę teoretyczną przekuć za kilka lat we wszystko co najważniejsze dla Was, dla naszej ojczyzny i dla Waszych najbliższych – mówił na zakoń-

czenie uroczystości P. Burdajewicz.

O Stypendium Rady Powiatu w Poznaniu ubiegać się mogli uczniowie szkół prowadzonych przez powiat poznański, w których nauka kończy się egzaminem maturalnym. Warunkiem koniecznym do otrzymania stypendium było uzyskanie średniej ocen w poprzednim roku nauki, co najmniej 5,0. Największą liczbą takich podopiecznych w minionym roku szkolnym mogło się pochwalić Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Puszczykowie oraz Zespół Szkół w Kórniku. Z tej pierwszej placówki stypendia otrzymało aż 35 osób, a z drugiej – 29. Najwyższą średnią – 5,79 legitymowała się Barbara Przybylska z LO w Puszczykowie.

Nagrodę Starosty Poznańskiego za wybitne osiągnięcia otrzymali z kolei uczniowie szkół prowadzonych przez powiat poznański, którzy w danym lub ubiegłym roku szkolnym wykazali się wybitnymi osiągnięciami w dziedzinie naukowej, społecznej, kulturalnej lub

innej. Wyróżnienia takie otrzymali m.in. laureaci konkursów i olimpiad szczebla krajowego i międzynarodowego. Trafiły one także do uczniów branżowej szkoły I stopnia prowadzonej przez powiat poznański legitymującej się odpowiednią średnią ocen lub też wzorowym zachowaniem.

Podczas sesji przedstawiona została również informacja o stanie realizacji zadań oświatowych za rok szkolny 2022/2023. A nie był to łatwy rok, ponieważ szkoły podstawowe w czerwcu skończyły półtora rocznika. Dzięki współpracy samorządów w ramach Metropolii Poznań nabór do szkół średnich przebiegał jednak bezproblemowo. – Postawiono przed nami trudne zadanie, ale poradziliśmy sobie z nim. Wszyscy uczniowie znaleźli szkoły – zapewniał wicestarosta poznański. Dodajmy, że wśród zaproszonych na sesję gości znaleźli się nie tylko najzdolniejsi uczniowie, ale także m.in. dyrektorzy szkół i placówek oświatowych.

Tomasz Sikorski

Słuchowiska z europejskimi nagrodami

Stworzone w Radio Meteor słuchowiska ambisoniczne dla dzieci niewidomych i słabowidzących „Współczesny kopciuszek” i „Żaba nie Śmieszka” otrzymały Europejską Nagrodę Obywatelską. Wyróżnienia wręczono w Warszawie, w centrum informatycznym Europa Experience podczas wydarzenia pod nazwą „Spotkania z Europą”. W nagrodzony projekt zaangażowany był zmarły nie tak dawno Marek Jakubowski, którego w stolicy reprezentował dyrektor prowadzonego przez powiat poznański Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach, Bartłomiej Maternicki.

Historia Kopciuszka z Poznania została mocno zmodyfikowana, bo bohaterka musi odnaleźć się nie tylko w relacjach ze złą macochą i siostrami, ale także w czasach pandemii. Z kolei „Żaba nie Śmieszka” to opowieść dla dzieci, w której pewna żaba wysmiewana

przez rówieśników postanawia odpłynąć do odległej części morza, aby tam zaprzyjaźnić się z meduzą. Słuchowiska ambisoniczne imitują autentyczne rozmieszczenie odgłosów w przestrzeni. Dzięki temu słuchacz zyskuje możliwość pełnego zanurzenia w dźwięku, aby czuć się nie tylko obserwatorem, ale i uczestnikiem wydarzeń.

Dźwięk przestrzenny jest szczególnie ważnym elementem w rehabilitacji, wczesnej edukacji oraz podstawowej komunikacji osób niewidomych z otaczającym ich światem. W pracowni tyfloakustycznej w sposób bezpieczny, bez wychodzenia z ośrodka w Owińskach osoby mają możliwość dokonywania pierwszych prób integracji, jak i rozwijania swoich umiejętności słuchowej orientacji w przestrzeni nie narażając się na niebezpieczeństwa. Dodajmy, że technologia ambisoniczna jest coraz bardziej popularna w udźwiękowieniu gier komputerowych. **(ts)**

To pokolenie stawia nowe wymagania

Dla młodych ludzi istotna jest umiejętność przenoszenia zdobytej w szkole teorii na codzienne życie - mówi Przemysław Budzyński, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Puszczykowie.

Aż 35 uczniów z Waszej szkoły otrzymało Stypendium Rady Powiatu w Poznaniu za wybitne osiągnięcia w nauce. To był rekordowy pod tym względem rok?

– Może trudno w to uwierzyć, ale nie. Dwa lata temu stypendystów mieliśmy ponad 40. Z tegorocznego wyniku także jesteśmy jednak bardzo zadowoleni. Nie każdy przecież może się pochwalić tak dużą liczbą uczniów ze średnią ocen powyżej 5,00.

Te liczby nie tylko robią wrażenie, ale też bardzo dobrze świadczą o Waszej placówce...

– Robimy wszystko co w naszej mocy, aby poziom nauczania w naszej szkole cały czas był bardzo wysoki. Przychodzi do nas dobrze przygotowana młodzież,

która u nas ma dobre warunki do rozwoju i to umiejętnie wykorzystuje.

Co jest wizytówką Liceum w Puszczykowie?

– Nasza szkoła kojarzona jest przede wszystkim ze sportem. Prowadzimy klasy sportowe, w których uczniowie trenują lekkoatletykę i osiągają sukcesy nie tylko na poziomie krajowym, ale również międzynarodowym. To na pewno nasza wizytówka, ale tylko po części, ponieważ w klasach ogólnych również mamy bardzo zdolną młodzież. Uczniowie z tych klas uzyskują wybitne wyniki w różnych konkursach przedmiotowych czy też olimpiadach, często dostając się do ogólnopolskich finałów, tym samym sprawiając, że o naszej szkole jest głośno. I to w pozytywnym znaczeniu tego słowa.



FOT. ANNA SKALSKA

Starsze osoby bardzo często narzekają na młodzież. A co Pan, jako dyrektor Liceum, sądzi o obecnym młodym pokoleniu?

– To pokolenie, które chce się uczyć, ale też stawia nowe wymagania. To już inny rodzaj młodzieży. Młodzieży zwracającej uwagę na przygotowanie praktyczne, na aktywną pracę na lekcji, a nie tylko na przyswajanie

nie wiedzy teoretycznej. Dla tych młodych ludzi istotna jest umiejętność przenoszenia zdobytej w szkole teorii na codzienne życie.

W tym roku uczennica szkoły z Puszczykowa, Barbara Przybylska mogła się pochwalić najwyższą średnią ocen – 5,79 w całym powiecie poznańskim. To chyba kolejny powód do dumy?

– Oczywiście. To dziewczyna, która doskonale potrafi łączyć naukę z działalnością społeczną i na co dzień działa w młodzieżowym sejmiku w Mosinie. Te dobre wzorce przenosi również do liceum, rozwijając pracę naszego samorządu szkolnego. Wcześniej także mieliśmy tak zdolnych uczniów. Wystarczy wspomnieć choćby Jagodę Musielak czy Annę Jagaciak, które miały doskonałe oceny, a przy tym odnosiły znakomite wyniki sportowe. Warto takie osoby naśladować.

Rozmawiał Tomasz Sikorski

Odkrywali Malczewskiego

„Jacek Malczewski na nowo” – taki tytuł nosił projekt Mosińskiego Ośrodka Kultury, który polegał na tworzeniu prac inspirowanych twórczością tego wspaniałego malarza symbolisty. – Nawet nie przypuszczaliśmy, że odbije się on takim echem w naszym mieście. I nie tylko... – mówi Marek Dudek, dyrektor placówki.

Wernisażowi towarzyszył wykład profesora Uniwersytetu Adama Mickiewicza dr hab. Bartosza Korzeniewskiego, wybitnego znawcy tematu. – To ważna postać w całym tym przedsięwzięciu, działająca na co dzień w Ośrodku Badań nad Pamięcią Zbiorową i Studiów Muzealnych. Z panem profesorem współpracujemy już od dłuższego czasu. Bo też ten projekt ma dłuższą historię. Zaczniemy od tego, że obrazy Jacka Malczewskiego można oglądać nie tylko w Muzeum Narodowym w Poznaniu, ale także w Galerii Malarstwa przy pałacu w Rogalinie, która jest jego oddziałem. Ten znakomity malarz w Rogalinie zresztą często przebywał. Związków jest więc sporo – przypomina dyrektor MOK.

Istotną rolę w tworzeniu projektu odegrał też Błażej



FOT. MOSIŃSKI OŚRODEK KULTURY

Mamoński. – To pracownik naszego Urzędu Miejskiego, który jest bardzo... podobny do Jacka Malczewskiego i chętnie zgodził się wcielić w rolę tego artysty, będąc modelem i niekwestionowaną gwiazdą warsztatów. Bo też wernisaż i wystawę, na którą trafiło siedemnaście wybranych prac, poprzedziły licz-

ne warsztaty, a później sesje zdjęciowe. W tych drugich bardzo pomogła nam Katarzyna Leszczyńska, wykonując wspaniałe, profesjonalne fotografie, które teraz można podziwiać na wystawie. Co ważne, te prace nie są reprodukcjami, ale są inspirowane twórczością Jacka Malczewskiego – mówi Marek Dudek.

Dodać też należy, że ten artystyczny projekt był skierowany do każdego kto tylko chciał spróbować swoich sił w tym temacie. – Chętnych było naprawdę sporo. Wiele osób też nam pomagało w codziennej pracy. I to jest nasz największy sukces. Potrafiliśmy zarazić tym pomysłem wielu ludzi, którzy zaangażowali się i byli częścią tego kulturalnego przedsięwzięcia. Ono zresztą odbiło się echem w całym mieście. Śmiało mogę powiedzieć, że Błażej Mamoński jest w tej chwili jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci w Mośinie. Zostaliśmy też zauważeni przez innych. Jeden z domów aukcyjnych chce zaprezentować nasze prace. I to cieszy, bo ten projekt był tworzony z pasją – zapewnia dyrektor.

Tomasz Sikorski

Chętnych na przewodniki nie brakowało

To było prawdziwe święto turystyki. Na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich odbyła się kolejna edycja Targów Tour Salon. Było tam również wspólne stoisko powiatu poznańskiego oraz Poznańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej.



FOT. ANNA SKALSKA

– Można było u nas między innymi otrzymać różne publikacje na temat atrakcji w regionie. Chętnym przekazywaliśmy tak zwane „niedzielne przewodniki”, proponujące różne formy

poznawania powiatu. W tym roku zaktualizowaliśmy „Przewodnik Niedzielnego Rowerzysty”, który cieszył się największym powodzeniem – mówiła Weronika Golińska z Wydziału Promocji i Aktyw-

ności Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu. – Zachęcaliśmy także do wędrowek po lesie, gdzie z pomocą mapy docieramy do zielonych punktów kontrolnych. Na naszym stoisku taki punkt – słupek można było zresztą zobaczyć. Jest on drewniany, z biało-pomarańczowym kwadratem i wyposażony w perforator. Szukając go z mapą w lesie na pewno łatwo go znajdziemy – dodaje.

Targom Tour Salon towarzyszyły targi kamperów, przyczep kempingowych i sprzętu biwakowego „Caravans Salon”, targi jachtów,

łodzi i sportów wodnych „Yacht Salon”, Rodzinny Festiwal Podróżniczy „Tup, Tup” oraz Festiwal Podróżniczy „Śladami marzeń”. Ten ostatni odbył się pod patronatem medialnym Powiatowej17. – To jedyny festiwal w naszym kraju, w trakcie którego tak mocno podkreślany jest polski pierwiastek. Chcemy przez to pokazać, że wcale nie trzeba daleko jechać aby przeżyć wspaniałą przygodę – mówiła Jaśmina Labus, organizatorka festiwalu. Trzydniowe wydarzenie wypełnione było prelekcjami podróżniczymi, konkursami z atrakcyjnymi nagrodami, warsztatami dla dzieci, a także konsultacjami medycznymi i fotograficznymi. Nie zabrakło także strefy animacji dla dzieci. (ts)

Rokietnica wspiera i promuje organizacje pozarządowe

Gmina Rokietnica została doceniona za działania w obszarze wsparcia podmiotów ekonomii społecznej, zdobywając pierwsze miejsce w konkursie „Wielkopolska Otwarta – bądź My jej częścią” organizowanym przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu.

Wielkopolska Otwarta to idea otwartości władz samorządowych, kadry pomocy i integracji społecznej regionu oraz wielkopolskich organizacji pozarządowych na wyzwania społeczne w obszarze osób z niepełnosprawnościami, osób starszych, rodziny, kadry pomocy społecznej, wolontariatu, dostępności, osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Formuła Wielkopolski Otwartej pozwala na budowanie wrażliwości społecznej, upowszechnianie wiedzy na temat aktualnych wyzwań i jednocześnie pozwala wspierać poszczególne grupy społeczne.

W tym roku, inaczej niż w poprzednich, jednocześnie ogłoszono trzy konkursy w obszarach: Wielkopolska Otwarta na Osoby z Niepełnosprawnościami, Wielkopolska Otwarta na Samorząd Społecznie Odpowiedzialny, a także Wielkopolska Otwarta dla Rodziny. W tym drugim pierwsze miejsce zajęła gmina Rokietnica. – To dla nas wielki zaszczyt, a statuetka z symbolem otwartych drzwi jest cudowną nagrodą dla wszystkich tych, którzy postawili w naszej gminie na budowanie pozytywnych, międzyludzkich relacji – mówi Danuta Potrawiak, sekretarz gminy Rokietnica.

– Zostaliśmy docenieni za szereg naszych działań. Jednym z nich było stworzenie, wraz z dwoma innymi gminami, Spółdzielni Socjalnej TAROKA. Współpracujemy również z warsztatem terapii zajęciowej prowadzonym przez Stowarzyszenie

Osób Niepełnosprawnych i ich Rodzin ROKTAR. Na terenie gminy funkcjonuje świetlica socjoterapeutyczna z oddziałem zamiejscowym, a także siedem kół gospodyń wiejskich oraz około czterdzieści stowarzyszeń prowadzących działalność głównie na rzecz upowszechniania kultury fizycznej i sportu oraz seniorów – dodaje.

– Od września uruchomione zostały również zajęcia Lokalnego Klubu Rodzinnego, skierowane do rodzin z małymi dziećmi. W tym roku gmina przystąpiła też do projektu, którego celem jest przekształcenie Ośrodka Pomocy Społecznej w Centrum Usług Społecznych. Nowa instytucja realizować będzie szeroko rozumianą politykę społeczną. Przede wszystkim służącą aktywizacji, w tym zawodowej oraz proponowaniu i realizowaniu usług społecznych skierowanych do całej społeczności, bez względu na kryterium dochodowe czy rodzaj wykluczenia – wylicza Danuta Potrawiak.

W konkursie „Wielkopolska Otwarta – bądź My jej częścią” w kategorii „Wielkopolska Otwarta na Samorząd Społecznie Odpowiedzialny” drugie miejsce zajęło miasto Poznań. Przyznano również wyróżnienia. Jedno z nich trafiło do gminy Czerwonak. – Zostaliśmy docenieni między innymi za współpracę z organizacjami pozarządowymi, wspieranie i promowanie ich działalności oraz za kontynuację współpracy z Gminnym Przedsiębiorstwem Społecznym – czytamy na stronie gminy Czerwonak. (ts)

Szukanie odpowiedzi jak dbać o dzieci i młodzież

W Instytucie w Skrzynkach, w gminie Stęszew odbyła się konferencja szkoleniowo-warsztatowa dotycząca wsparcia psychospołecznego dzieci i młodzieży w kontekście kryzysów zdrowia psychicznego, zaburzeń i chorób psychicznych.

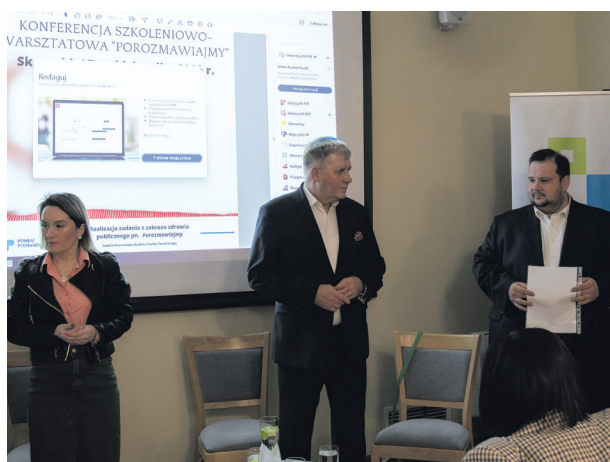
Wydarzenie adresowane było do specjalistów z jednostek organizacyjnych powiatu poznańskiego, w tym do psychologów i pedagogów ze szkół ponadpodstawowych, poradni psychologiczno-pedagogicznych, placówek opiekuńczo-wychowawczych. – Współpraca z powiatem poznańskim to możliwość dotarcia do specjalistów ze szkół prowadzonych przez powiat poznański. Czas dla dzieci i młodzieży są trudne, to zarówno pandemia jak i nadmiar bodźców, które rozregulowują dzieci i młodzież. I trzeba o tym rozmawiać, wymienić się doświadczeniami. Szukać odpowiedzi, jak o dzieci i młodzież zadbać, by prawidłowo mogli funkcjonować w swoim środowisku lokal-

nym, w szkole, w rodzinie – mówił Paweł Skalik, prezes Zarządu Fundacji Akme z Poznania.

A ile dzieci potrzebuje pomocy? – Patrząc tylko na dwie gminy powiatu poznańskiego, Buk i Stęszew, w naszym centrum jest 707 osób w terapii, połowa to dzieci i młodzież – wskazywał Paweł Skalik. – Dlatego też będziemy mówić o różnych aspektach zachowania dzieci, symptomach, które możemy dostrzec, a które mogą już świadczyć, że to może być problem w rozwoju, w funkcjonowaniu, wymagający pomocy psychologa czy psychiatry – dodał. Spotkanie w Skrzynkach otworzył wicestarosta poznański Tomasz Łubiński. – Działamy tak, aby specjalistów, którzy

są tak potrzebni w naszych szkołach i poradniach nie zabrakło, ale także, by wesprzeć ich w pracy, między innymi poprzez organizację konferencji będącej platformą wymiany doświadczeń – mówił. – Widzimy, że dzieci mają problemy. Różne, wynikające z niespokojonych potrzeb, ale także z tego, że wirtualna rzeczywistość często staje się ważniejsza niż ta prawdziwa. Jako powiat, poprzez finansowe wsparcie i działania Fundacji Akme staramy się im pomóc – dodał.

W pierwszej części spotkania odbył się panel dyskusyjny, z udziałem psychiatry dzieci i młodzieży oraz psychoterapeuty, dotyczący depresji, stanów lękowych oraz samookaleceń. – Widzimy, że dzieci wie-



FOT. ANNA JAWORSKA

dzą czego potrzebują, często to wyrażają i to od nas dorosłych zależy bardzo dużo, żeby dzieciom zaproponować wsparcie realne do ich potrzeb i oczekiwań. Dlatego tak cenna jest wymiana doświadczeń, spostrzeżeń i poglądów – podkreślała uczestnicząca w konferencji Eliza Nowakowska zastępca dyrektora Domu Dziecka nr 2 w Kórniku-Bninie. W drugiej części spotkania omówiono

zagadnienia związane m.in. ze spectrum autyzmu oraz wsparciem zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. Przedstawiono również dobre praktyki w pokonywaniu trudności, z którymi mogą mierzyć się w swojej pracy specjaliści udzielający wsparcia dzieciom i ich rodzicom.

– Ważne, aby podejmowane działania miały charakter ciągły, a nie jedno-

roczny. I tak jest w powiecie poznańskim – wskazywała Jagoda Krawczyk – specjalistka ds. merytorycznych w Fundacji AKME, która poprowadziła panel pod tytułem „Proszę zrobić coś z tym dzieckiem! – gdzie szukać pomocy dla nas samych i naszych dzieci w powiecie poznańskim i okolicach”. Konferencja była częścią finansowanego z budżetu powiatu poznańskiego projektu pn. „Porozmawiajmy”, w ramach którego realizowane są warsztaty umiejętności społecznych dla uczniów szkół ponadpodstawowych prowadzonych przez powiat poznański, warsztaty dla nauczycieli i rodziców dotyczące profilaktyki problemów zdrowia psychicznego występujących wśród młodzieży. Realizatorem zadania, wybranym w otwartym konkursie ofert, jest Fundacja Akme z siedzibą w Poznaniu.

**Isabella Karabon
Anna Jaworska**

Lubię sam stać na scenie...

- Chcę mieć pomysł na płytę solową, bo później muzycy często żałują swojego debiutu. A ja żałować nie chcę – mówi pochodzący z gminy Stęszew Kacper Dworniczak, jeden z najbardziej uzdolnionych gitarzystów klasycznych młodego pokolenia, laureat wielu prestiżowych nagród w kraju i za granicą.

Gitara kojarzy się przede wszystkim z muzyką rockową. Można nawet powiedzieć, że to jej symbol. Ty jednak postawiłeś na klasykę. Dlaczego?

- Nie powiedziałbym, że w stu procentach postawiłem na klasykę. Cały czas się rozwijam i szukam siebie w muzyce. W klasyce na pewno odpowiada mi to, że mogę sam stać na scenie i wszystko co się na niej dzieje zależy tylko i wyłącznie ode mnie. By zagrać koncert nie potrzebuję zespołu. Takie indywidualne podejście do muzyki bardzo mi odpowiada. Z klasyką związałem się także dlatego, ponieważ rozpoczynając edukację muzyczną jest się na nią w pewnym sensie... skazanym. Wszyscy szkolimy się przecież w tym kierunku i stylu. A to później bardzo często definiuje nas jako muzyków.

Wynika z tego, że jest w Tobie trochę z rockmana...

- Mam gitarę elektryczną i czasami na niej gram. Moim marzeniem jest łączenie klasyki z muzyką bardziej popularną, ale na gitarze klasycznej. Krokiem w tym kierunku jest płyta, którą właśnie nagrałem z Andrzejem Piasecznym. Znajdą się na niej wprawdzie piosenki świąteczne, ale w zupełnie innych aranżacjach, stricte na gitarę klasyczną i wokal. Coś na wzór tego, co swego czasu zrobił Sting z lutnistą, Edinem Karamazovem.

Idealnym przykładem łączenia stylów jest słynna płyta „Friday Night in San Francisco” nagrana przez trio Al Di Meola, John McLaughlin i Paco de Lucia. Myślisz o czymś takim?

- To dobry przykład, ponieważ to wciąż gitara klasyczna, ale podejście do muzyki jest zdecydowanie luźniejsze. Czasami odnoszę zresztą wrażenie, że świat gitary klasycznej dość mocno ogranicza muzyków. Jesteśmy osadzeni w określonych ramach, są określone kanony dotyczące tego, jak zachować się na scenie, jakie rzeczy można grać, a jakich nie. A to nie do końca mi odpowiada. W muzyce rozrywkowej tego nie ma. Chciałbym w tym wszystkim znaleźć złoty środek.

Wróćmy jednak do gitary. Kiedy po nią pierwszy raz sięgnąłś?

- Zacząłem grać mając sześć lat. To ani za wcześnie, ani za późno. Większość gitarzystów klasycznych zaczyna w podobnym wieku. W moim przypadku wybór instrumentu był prosty, ponieważ tata również jest gitarzystą i miałem okazję go podglądać. On też był moją pierwszą inspiracją. No, a potem przyszedł czas na jedną szkołę, potem drugą... Teraz studiuję w austriackim Grazu w Kunst Universität pod okiem profesorów Paolo Pegoraro i Łukasza Kuropaczewskiego. To mój ostatni rok na tej uczelni, właśnie robię licencjat.

Co dalej?

- Mam określone plany, ale nie chcę ich zdradzać, by nie zapaść. Mogę jednak zdradzić, że na pewno zmienię



FOT. ARCHIWUM KACPER DWORNICZAK

uczelnię i otoczenie. Takie zmiany dobrze wpływają na rozwój muzyczny.

Cały czas musisz być na miejscu, w Grazu?

- Powinienem, ale ostatnio gram sporo koncertów, co powoduje, że to moje studiowanie się nieco przedłuża. Uczelnia wymaga bowiem ode mnie dyspozycyjności.

Ile trzeba ćwiczyć, by grać na tak wysokim poziomie ja Ty?

- Trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Każdy gitarzysta ma w tym temacie swoje zdanie. Moje jest takie, że przede wszystkim należy ćwiczyć jakościowo. Kiedy się to robi dokładnie, bez rozpraszania się wszystkim co wokół, to wówczas wystarczą trzy, cztery godziny dziennie.

Kto ma największy wpływ na to jak grasz?

- Taką osobą jest na pewno wspomniany już Łukasz Kuropaczewski. To nie tylko świetny muzyk, ale też doskonały wykładowca, z otwartą głową, który wiele mnie nauczył.

W Twoim muzycznym cv masz między innymi występ w słynnej nowojorskiej Carnegie Hall. Zająłeś też drugie miejsce w prestiżowym Międzynarodowym Konkursie Gitarowym w Tokio. To były kamienie milowe w Twojej muzycznej przygodzie?

- Takim pierwszym kamieniem był występ z Orkiestrą Polskiego Radia. Miało to związek z konkursem „Młody Muzyk Roku”, którego zostałem finalistą. Rzucono mnie wówczas na bardzo głęboką wodę. Totalnie nie wiedziałem z czym to się je, i jak to wygląda. Pamiętam tylko, że na pierwszej próbie czułem się tak, jakbym miał zostać zaraz zjedzony przez tych doświadczonych muzyków. Wszystko wokół robiło na mnie ogromne wrażenie. Wielka sala, panująca

tam atmosfera... I w tym wszystkim byłem ja, 15-letni chłopak, próbujący zagrać koncert. Ten występ paradoksalnie dodał mi jednak wiary w siebie. Wtedy właśnie przekonałem się, że jak sam w siebie nie uwierzę, to nikt inny tego nie zrobi. W następnych latach było już łatwiej. Występ w Carnegie Hall na pewno był dla mnie wielkim wydarzeniem, bo dotknąłem wówczas świętego miejsca dla muzyków. Pamiętam, że dzień wcześniej grali tam Filharmonicy Wiedeńscy. Wtedy też uświadomiłem sobie, że idę w dobrym kierunku.

Co grasz na koncertach?

- Staram się wykonywać różnorodny program. Zawsze gram coś z muzyki dawnej, na początek jest to zazwyczaj jedna z kompozycji Jana Sebastiana Bacha. Ostatnio jestem zachwycony tym, co robi Pat Metheny i staram się robić własne aranżacje jego utworów na gitarę klasyczną. To kierunek, w którym chciałbym podążać. Szukam też nowych kompozycji, żeby nie powtarzać tego, co grają wszyscy.

Wspomniałeś o płycie z Andrzejem Piasecznym. Masz też inne, podobne propozycje?

- One się pojawiają, ale na ten moment muszę skupić się na studiach. Taka współpraca z innym artystą pochłania mnóstwo czasu, bo oprócz samego nagrywania są także koncerty. Tak będzie w przypadku wspomnianego projektu „Zanim jeszcze święta...”. Mogę przy okazji zapewnić, że to będą magiczne występy, jakich jeszcze w Polsce nie było. W Poznaniu zagramy 11 grudnia. Wcześniej, bo w połowie listopada ukaże się płyta.

A nie myślisz o albumie solowym?

- Myślę i to poważnie, ale nie chcę żeby to była płyta, taka sama jak każda inna w wykonaniu klasycznego gitarzysty. Chcę mieć pomysł na album, bo później muzycy często żałują swojego debiutu. A ja żałować nie chcę. To nie ma być płyta tylko dla mnie, do szuflady.

A jest w ogóle zapotrzebowanie na gitarową muzykę klasyczną?

- W takim wydaniu, jaką możemy znaleźć na płytach czy na platformach streamingowych, to nie. Jest tego za dużo i mało kto robi to w oryginalny sposób. I dlatego ja nie chciałbym tego powielać. Zawsze natomiast będzie zapotrzebowanie na coś, co jest ciekawe, świeże i w pewnym sensie nowe.

Jakie jest najlepsze solo gitarowe jakie słyszałeś?

- Jestem fanem zespołu Poluzjanci, w którym grał niezły już niestety Przemysław Maciołek. I to właśnie on w jednej z piosenek tej grupy zagrał tak, że cały czas czuję tę gitarę w serduchu. W przypadku klasyki pięknie gra Manuel Barrueco, zwłaszcza kiedy wykonuje „Concierto de Aranjuez”. W środku tego utworu jest taka kadencja, bardzo hiszpańska, w której słychać jego precyzję, spokój i opanowanie.

A jak jedziesz samochodem, to jakiej muzyki słuchasz?

- Najpierw odpowiem czego nie słucham, czyli muzyki gitarowej... Podczas jazdy lubię włączyć sobie zarówno pop, jak i jazz. Lubię Coldplay i wspomnianych już Poluzjantów czy też Pata Metheny. Czasami zdarza się też klasyka. Jestem wielkim fanem fortepianu. Czy gram na nim? Uczyłem się, ale gramieniem raczej bym tego nie nazwał...

Rozmawiał Tomasz Sikorski

FILM NA WIECZÓR

„Zakon świętej Agaty”

Amerkański horror w reżyserii Darrena Lynna Bosmana. Mary, młoda ciężarna kobieta, szuka schronienia w klasztorze na prowincji stanu Georgia. Zakonnice przyjmują ją i obiecują pomoc, ale w zamian oczekują bezwzględного przestrzegania reguł zgromadzenia i wyrzeknięcia się zepsucia, jakie niesie ze sobą „zewnątrzny świat”. Mary przystaje na te warunki, widząc w klasztorze bezpieczne miejsce dla narodzin dziecka. Z czasem jednak to, co wydawało się azylem, zaczyna odsłaniać swoją prawdziwą, przerażającą naturę. Czy prześladowana przez widma przeszłości Mary znajdzie w sobie siłę, by wyzволić się spod kontroli demonicznej matki przełożonej i ocalić siebie i swoje nienarodzone dziecko?



Joanna Sobik
(Kościelne Kino za Rogiem)

PŁYTA DNIA

Jazz Q „Live Plzeň 1980”

Premiera koncertu zagrałego przez Jazz Q w 1980 roku stała się doskonałą okazją aby „twarzą w twarz” zapoznać się z twórczością jazz rockowych legend z Czech. A wszystko dzięki kameralnemu występowi w studiu Radia Poznań. Przyznam, że przed koncertem nie miałem okazji wysłuchać płyty wydanej przez Gad Records i stąd też koncert sprzed lat, który właśnie ujrzał światło dzienne, mocno mnie zaskoczył. Dobór repertuaru w Poznaniu ukazywał radosne, ciepłe, przestrzenne i zabawowe oblicze Martina Kratochvila. Występ z roku 1980 jest zdecydowanie bardziej stonowany, refleksyjny, powiedzieć można: introwertyczny. Dojmujący i budujący równocześnie. Jazz Q to muzycy, którzy mogliby stanąć na scenie z wszystkimi największymi – czy u boku Return to Forever czy Weather Report. I nie przesądzone kto wypadłby lepiej.



Jakub Kozłowski
(Wydawnictwo In Rock - Czerwonak)

GRA NA WEEKEND

„Azul Mini”

To podróżna wersja popularnej gry abstrakcyjno-logicznej. Wcielamy się w niej w artystów, którzy na zlecenie króla układają mozaiki na ścianie pałacu w Evorze. W danej rundzie gracze dobierają płytki i umieszczają je w swoich magazynach. Gdy wszystkie zostaną dobrane, gracze jednocześnie przenoszą je na planszę ściany pałacu. Po dołożeniu każdej płytki od razu otrzymujemy za nią punkty oraz za wszystkie przyległe do niej płytki w pionie i poziomie. Mamy do dyspozycji siatkę ściany o wymiarach 5 na 5 płytek. Gramy tak długo aż jeden z graczy zapełni przynajmniej jeden poziomy rząd płytek. Losowe płytki sprawiają, że każda partia przebiegać będzie zupełnie inaczej. Mniejsza wersja to przede wszystkim praktyczne nakładki, które zabezpieczają kafelki przed przesuwaniem, mniejszy rozmiar i duży woreczek Iniany, w który możemy spakować całą zawartość gry.

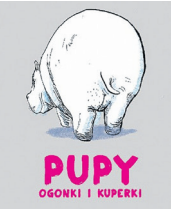


Tomasz Skoracki (Stowarzyszenie Miłośników Gier Planszowych „Kości”)

KSIAŻKA TYGODNIA

Mikołaj Gołachowski, Mroux
„Pupy, ogonki i kuperki”

To już druga książka Mikołaja Gołachowskiego pokazująca fascynujący świat zwierzęcego ciała. W pierwszej: Gęby, dzioby i nochale pokazał przód zwierząt, w tej zajął się mniej reprezentatywną stroną. W dowcipny sposób opisuje, czym się wyróżniają pupy poszczególnych przedstawicieli fauny. Książka spodoba się kulałatom, zafascynowanym tematyką baków i kup, jednak z pewnością dorośli też wiele się z niej dowiedzą. Kto ma najtwardszą pupę na świecie? Dlaczego pająki tańczą zadkami? Czy śledzie prutają? A kto w ogóle nie ma pupy? Na te i inne pytania autor odpowiada z humorem, ale rzetelnie i na wysokim poziomie. Dzieci tę książkę na pewno będą uwielbiać, a ich rodzice, niejako przy okazji dowiedzą się kilku ciekawostek o „innej stronie” zwierząt. Uwaga! Można czytać przy jedzeniu!



Magdalena Kozłowska
(Biblioteka Publiczna w Swarzędzu)

Zespoły z powiatu mają apetyt na III ligę

Huragan Pobiedziska, Lipno Stęszew i Kotwica Kórnik dominują w tym sezonie w rozgrywkach wielkopolskiej piłkarskiej IV ligi. Drużynom z powiatu poznańskiego jak na razie kroku próbuje dotrzymać tylko Nielba Wągrowiec i Polonia Leszno.

- Warto też jeszcze zwrócić uwagę na Victorię Września, bo to zespół z dużym potencjałem, zarówno piłkarskim, jak i organizacyjnym. Obecnie mają pewną stratę do czołówki, ale to efekt słabszego początku rozgrywek – mówią jednym głosem prezesi klubów z Pobiedzisk i Stęszewa. Na ten moment, w czubie IV-ligowej tabeli panuje zresztą spory ścisk. Przez długi czas liderem, z dość bezpieczną przewagą, pozostawał Huragan Pobiedziska, ale obecnie reszta stawki może się pochwalić podobnym, a w niektórych przypadkach nawet lepszym bilansem punktowym.

Warto też nadmienić, że tabela, w jej górnej części, może się zmieniać po każdej serii spotkań, bo tak się zdarzyło, że w ostatnich kolejkach rundy jesiennej dojdzie do kilku szlagierowych, bezpośrednich pojedynków IV-ligowych potentatów. Nie można też wykluczyć jeszcze niespodzianek. Być może o takie pokuszą się choćby piłkarze Tarnovii Tarnowo Podgórne, którzy także rywalizują na tym szczeblu rozgrywek. Warto zatem zobaczyć, jakie nastroje, przed decydującymi meczami pierwszej części rywalizacji, panują w trzech czołowych drużynach z powiatu poznańskiego.

Wszystko fajnie zagrało

Największą rewelacją rozgrywek są piłkarze z Pobiedzisk, którzy od początku sezonu kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa. – Nikt w klubie nie przypuszczał, że po dziesięciu kolejkach będziemy liderem. I to niepokonanym. Teraz mamy małą zadyszkę, w niektórych meczach odwróciło się od nas też szczęście. Co nie zmienia faktu, że z postawy zespołu jesteśmy bardzo, ale to bardzo zadowoleni, bo przed sezonem zakładaliśmy walkę o miejsca w przedziale 1-9. Teraz bardziej myślimy o tym pierwszym niż dziewiątym – uśmiecha się prezes Grzegorz Krawczyk.

To oczywiście zrozumiałe, bo apetyt rośnie w miarę jedzenia. Co stoi za tak znakomitymi wynikami Huraganu? – W ostatnim okresie sporo się u nas zmieniło. Zarówno jeśli chodzi o kadrę szkoleniową, jak i o sam zespół. Został on poważnie odmłodzony, pojawiła się świeża krew i to wszystko bardzo fajnie zagrało pod okiem trenera Damiana Ludwiczaka – dodaje. Dobre wyniki przyciągają też sporą grupę kibiców. – To naturalne, ale my i tak możemy się pochwalić wysoką frekwencją. Kulminacją tego był mecz z Wiarą Lecha, gdy stadion się wypełnił do ostatniego miejsca – przypomina.

Prezes klubu z Pobiedzisk nie chce jednak składać konkretnych deklaracji i mówić, czy Huragan będzie w stanie do samego końca rozgrywek walczyć o pierwsze miejsce w tabeli. – Za długo siedzę w piłce nożnej i wiem, ile pracy kosztuje awans do wyższej ligi. My sami bardzo długo staraliśmy



FOT. HURAGAN POBIEDZISKA

się o promocję do IV ligi, bo ciągle nam czegoś brakowało. Nie chcę więc niczego obiecywać. To zresztą nie jest jeszcze pora, aby mówić o tym, kto wygra ligę. Jest dużo meczów przed nami. Każdy zespół będzie miał swoje wzloty i upadki, sporo się może wydarzyć – uważa Grzegorz Krawczyk.

Szeroka kadra atutem

Podobnego zdania są w Stęszewie, ale tam nikt nie kryje, że celem zespołu jest walka o miejsce na najwyższym stopniu podium. – To jest nasz cel, ale droga do niego jest jeszcze bardzo długa. Każdy mecz traktujemy jak kolejne wyzwanie, któremu należy sprostać i na koniec zobaczymy co z tego wyniknie. Weryfikacja przyjdzie wiosną. Wtedy też wiele się może jeszcze wydarzyć. Mam tylko nadzieję, że ominą nas kontuzje zawodników, bo te potrafią zniweczyć nawet najpiękniejsze plany – twierdzi Marian Płóciniczak, prezes Lipna.

Trenerem zespołu ze Stęszewa, i to już od dłuższego czasu, jest doskonale znany kibicom futbolu Arkadiusz Kaliszan. – To on nas wprowadził do IV ligi i liczymy, że razem z nim powalczymy o kolejny awans. Latem dokonaliśmy kilku poważnych wzmocnień, zwłaszcza w pomocy i to teraz procentuje. Mamy też szeroką ławkę. Każdy kto wchodzi, na boisku daje z siebie wszystko. Nikt nie odstaje. Trzeba przy tym pamiętać, że wszyscy nasi zawodnicy na co dzień pracują. Oczywiście otrzymują z klubu stypendia, ale jakby nie patrzeć to amatorzy, którzy nie utrzymują się z piłki – dodaje.

Lipno jeszcze przed sezonem przez wielu było wskazywane jako ta drużyna, która może powalczyć o awans. – I staramy się z tej roli wywiązać najlepiej jak możemy. Kto może być naszym najgroźniejszym rywalem? Ja twierdzę, że Nielba Wągrowiec, ale o tym przekonamy się za kilka miesięcy. Chciałbym, aby w III lidze były dwa zespoły z powiatu poznańskiego, i ktoś w końcu dołączył do Unii Swarzędz. Obyśmy to byli my. Na ten awans jesteśmy w dużej mierze przygotowani. Pewne rzeczy trzeba byłoby wprowadzić

dopracować, ale to wszystko jest do zrobienia – zapewnia prezes Marian Płóciniczak.

Stawiają na stabilność

Od początku sezonu ekipom z Pobiedzisk i Stęszewa po piętach depcze Kotwica Kórnik. – W naszym przypadku już dwa, trzy lata temu założyliśmy sobie długofalowe cele, które staramy się konsekwentnie realizować. A są nimi coraz lepsza postawa drużyny i gra o coraz wyższe cele. Jesteśmy przygotowani na różny rozwój sytuacji, bo w piłce nożnej niczego nie można z góry przewidzieć i założyć. Awans? Gdyby były ku temu sprzyjające okoliczności i byłaby na to szansa to nie mówimy nie – zapewnia Wiktor Giczela, rzecznik prasowy klubu.

Prowadzona przez trenera Tomasza Nawrota Kotwica jeszcze przed rozpoczęciem sezonu wymieniana była w gronie faworytów IV-ligowych rozgrywek. – Stawiano nas obok takich drużyn jak Nielba Wągrowiec i Lipno Stęszew. Można powiedzieć, że te przewidywania się potwierdziły, bo wszystkie te zespoły są aktualnie w czołówce i nie zawodzą. Do tego doszły jeszcze Huragan Pobiedziska i Polonia Leszno, co jest pewnym zaskoczeniem. Uważam, że to właśnie między tymi ekipami powinna się rozstrzygnąć walka o pierwsze miejsce w tabeli – dodaje.

Zdaniem rzecznika prasowego największym atutem Kotwicy jest stabilizacja w składzie. – W niższych ligach często dochodzi przed sezonem do dużych zmian kadrowych. U nas tak nie było. Zatrzymaliśmy tych piłkarzy, na których nam zależało, a i transfery okazały się trafione – mówi. W Kórniku zapewniają też, że w razie awansu są przygotowani do rywalizacji na wyższym poziomie rozgrywek. – Organizacyjnie i strukturalnie jesteśmy na taki przeskok gotowi. Finansowo też nie powinno być źle, ponieważ mamy zapewnienia od sponsorów, że nas nie zostawią – podsumowuje Wiktor Giczela.

Tomasz Sikorski

Dobrze szkolą i dlatego... tracą zawodniczeki

Koszykarki Lidera już jakiś czas temu rozpoczęły zmagania na I-ligowych parkietach. – W drużynie doszło do wielu zmian kadrowych. W takiej sytuacji naszym celem będzie awans do fazy play-off – mówi Marcin Madanowski, dyrektor sekcji w swarzędzkim klubie.

- W porównaniu z poprzednim sezonem, w składzie pierwszego zespołu zostało tylko pięć zawodniczek. To Magda Wojdalska, Magda Ratajczak, Kamila Rogulska, Martyna Kupczyk i Antosia Maj. Byłaby jeszcze Magda Pisera, ale ona doznała kontuzji kolana i w tym sezonie już nie zagra. Trener Tomasz Eichert musi zatem od nowa poukładać cały zespół – dodaje. W tej przebudowie nie będzie już uczestniczyć Aleksandra Kubiak, która wyjechała do Stanów Zjednoczonych. – To była nasza piątkowa zawodniczka. O jej klasie może świadczyć choćby to, że swego czasu wygrała Camp Marcina Gortata. Ola od dłuższego już czasu miała propozycję z kontynentu i w końcu z jednej z nich skorzystała. Obecnie jest w Północnej Karolinie, gdzie uczy się w szkole średniej i trenuje – mówi Marcin Madanowski.

W Swarzędzu nie ma już także Karoliny Maj oraz Marty Wdowiuk. – Ta pierwsza jest reprezentantką Polski do lat 18 i wyjechała grać do Gdyni. Marta natomiast dostała propozycję z Wisły, która jest zdecydowanym faworytem I-ligowych rozgrywek, i która nie ukrywa swoich aspiracji. Nasza była już zawodniczka ma tam pewne miejsce w składzie i po ewentualnym awansie prawdopodobnie będzie miała okazję gry w ekstraklasie. Oferta z Krakowa była zresztą tak



FOT. LIDER SWARZĘDZ

atrakcyjna, że nawet nie próbowaliśmy przystąpić do licytacji. W klubie nie chcemy zresztą utrudniać życia zawodniczkom i z wszystkimi rozstajemy się w zgodzie. A to, że mają one propozycje z lepszych klubów świadczy tylko i wyłącznie o tym, że szkolenie stoi u nas na bardzo wysokim poziomie.

Sami jesteśmy więc sobie winni – śmieje się dyrektor sekcji.

W miejsce wymienionych zawodniczek pozyskano nowe. Do klubu wróciły choćby Marta Urbaniak, która pracuje również jako trenerka, a także Aleksandra Szuba. – Poza tym cały czas konsekwentnie stawiamy na nasze wychowanki. W tym roku będziemy już ogrywać zawodniczki z rocznika 2008. Na co nas będzie stać? Chcielibyśmy awansować do fazy play-off i grać coraz lepszą koszykówkę. Jak zwykle sporą wagę przykładamy również do występów naszych drużyn młodzieżowych. W poprzednim sezonie aż trzy z nich awansowały do finałów centralnych, co było wielkim sukcesem klubu. Ten wynik będzie bardzo trudno powtórzyć, ale liczymy choćby na jeden finał. Największe szanse na to ma drużyna junierek do lat 17. Pozostałe ekipy, jeśli przebiją się do ćwierćfinałów, także uznamy to za dobry wynik – uważa M. Madanowski.

Wspomniana drużyna junierek w tym sezonie została zaproszona do Centralnej Ligi Junierek, w których występują najlepsze drużyny z tego rocznika w kraju. – Jest to pierwszy historyczny sezon tych rozgrywek zorganizowanych przez Polski Związek Koszykówki. To ogromne wyróżnienie dla naszego zespołu, że mogą brać udział w tak prestiżowym przedsięwzięciu. Całą organizacją zajmuje się PZKosz, który również zapewnia pobyt dla zespołów. Liga jest też świetnie zorganizowana od strony marketingowej – zapewnia. Pierwszy turniej CLJ odbył się w Trójmieście i zespół Lidera Biofarm przegrał tam wszystkie mecze. – Odbiliśmy się trochę od ściany, ale też gramy zespołem o rok młodszym od rywali. Dla tych zawodniczek to doskonała lekcja koszykówki, która na pewno zapoczątkuje w przyszłości – podsumowuje M. Madanowski.

Tomasz Sikorski